

Nurek, Mieczysław

"Historia dyplomacji polskiej. T. 5: 1939-1945", pod red. Waldemara Michowicza, Warszawa 1999 : [recenzja]

Mazowieckie Studia Humanistyczne 5/2, 113-122

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

Mazowieckie Studia Humanistyczne
Nr 2, 1999

Historia dyplomacji polskiej, t. V, 1939–1945, praca zbiorowa pod redakcją Waldemara Michowicza, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 1999, str. 845.

Tom piąty dziejów dyplomacji polskiej¹ jest kolejnym i zarazem zamykającym niezwykle ważne przedsięwzięcie autorskie i wydawnicze – edycję *Historii Dyplomacji Polskiej (połowa X–XX w.)*, t. I–V, pod red. Gerarda Labudy.

Szczęśliwie dla autorów i czytelników okres dziejów najnowszych dyplomacji polskiej został opracowany, gdy możliwy stał się pełniejszy dostęp do zamkniętych dotąd dla badaczy źródeł i materiałów. Dzięki temu autorzy mogli dokonać możliwie szerokiej analizy zawartych w temacie problemów i sformułować ważne pod względem badawczym wnioski.

Założenia i cel badawczy zespołu autorskiego określa we *Wstępie* redaktor tomu Waldemar Michowicz: „Autorzy byli świadomi, że wiele dotychczasowych ustaleń historiografii polskiej i obcej wymaga rewizji, zwłaszcza że niektóre z nich były konstruowane z pominięciem źródeł archiwalnych” (s. 6). Istotnie, wszyscy Współautorzy tomu przeprowadzili kwerendę źródłową w archiwach: polskich, rosyjskich, niemieckich, francuskich, kanadyjskich, a zwłaszcza w Instytucie i Muzeum Polskim im. Gen. Sikorskiego oraz w Public Record Office w Londynie. Wyprzedzając odczucia czytelników W. Michowicz wyjaśnia następująco tak częste

¹ *Historia Dyplomacji Polskiej, t. V, 1939–1945*, pod redakcją Waldemara Michowicza, opracowali: Andrzej Maciej Brzeziński, Tadeusz Dubicki, Marek Kazimierz Kamiński, Krystyna Kersten, Jerzy Kozeński, Czesław Madajczyk, Wojciech Materski, Waldemar Michowicz, Dariusz Stola, Andrzej Suchcitz, Zygmunt Zieliński, indeksy, aneksy, spisy – Barbara Janicka. Tom I, pod red. Mariana Biskupa, ukazał się w 1980 r.

² R. I – *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, W. Michowicz; R. II – *Dyplomacja polska w walce o zachowanie ciągłości Państwa Polskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, tenże; R. III – *Od klęski Francji do agresji Niemiec na Związek Radziecki*, J. Kozeński; R. IV – *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, W. Materski; R. V – *Zerwanie stosunków polsko-sowieckich*, tenże; R. VI – *Dyplomacja polska wobec dyktatu mocarstw (lipiec 1943–luty 1944)*, M. K. Kamiński; R. VII – *Dyplomacja polska w poszukiwaniu kompromisu polsko-sowieckiego (kwiecień – listopad 1944)*, K. Kersten; R. VIII – *Dyplomacja rządu*

wprowadzenie do zasadniczego nurtu narracji materiału źródłowego: „Dość częste odwoływanie się autorów do materiału źródłowego i rozbudowa przypisów, mimo starań o ich zwięzły zapis, może sprawiać wrażenie zachwiania proporcji między ujęciem syntetycznym a monograficznym podstawowej części tomu” (s. 6). Istotnie, czytelnik dostrzega tę metodę postępowania, i jednocześnie godzi się z nią – jako wynikającą ze słusznego założenia wskazującego na „szczególny charakter okresu historycznego”, a także „potrzeby uwolnienia się od operowania uogólnieniami, które nie znajdują uzasadnienia w materiale źródłowym” (s. 6).

Treść zasadniczą tomu stanowią rozdziały I–X². Pierwszy z nich jest wprowadzeniem do całości, traktuje bowiem o organizacji polskiej służby dyplomatycznej. Wprawdzie mogłoby się wydawać, że opracowanie problematyki w nim zawartej jest do pewnego stopnia łatwiejsze w porównaniu do analizy zagadnień w rozdziałach następnych, to w rzeczywistości tak nie jest. Zadecydowało o tym nie tylko przetrwanie niewielu źródeł, ale także ich znaczne rozproszenie. Poza tym, wydana w Londynie w 1954 r. publikacja: *Polska Służba Zagraniczna po 1 września 1939 r.*, niewątpliwie pożyteczny informator o pracy ministerstwa, wymaga starannej weryfikacji. W rozdziale tym W. Michowicz analizuje bezpośrednio skutki agresji 1 i 17 września dla funkcjonowania zarówno Centrali, jak i placówek dyplomatycznych RP, przyczyny zmian w strukturze i obsadzie personalnej, uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne działalności Ministerstwa Spraw Zagranicznych w okresie wojny. Uwzględnienie przez autora rozdziału licznych wątków tematu umożliwi czytelnikowi możliwie wszechstronne poznanie okoliczności funkcjonowania służby dyplomatycznej i konsularnej RP w okresie tragicznych zmagania narodu i państwa o przetrwanie. MSZ i polskie placówki dyplomatyczne „stały się symbolem zachowania ciągłości państwa polskiego i odegrały istotną rolę w zabiegach rządu o równoprawne traktowanie RP jako podmiotu prawa międzynarodowego oraz wartościowego sojusznika w obozie wielkiej koalicji” (s. 105). Opinia ta jest w pełni uzasadniona.

Osiem kolejnych rozdziałów (II–IX) to osiem etapów zmagania i zarazem nadziei dyplomacji Rzeczypospolitej. Przyjęty układ rozdziałów jest trafny, choć z pewnością nie jedyny, jaki można by zaproponować. Pierwszy okres dziejów dyplomacji czasu wojny (wrzesień 1939 – czerwiec 1940 r.) jest zawarty w rozdziale drugim. W. Michowicz ukazuje w nim zwięźzione powodzeniem wysiłki na rzecz zabezpieczenia ciągłości funkcjonowania Państwa Polskiego jako podmiotu prawa międzynarodowego. Sformułowany w pierwszych miesiącach wojny cel istnienia rządu RP na uchodźstwie (uchwała rządu RP z 28 listopada 1939 r.), sta-

narodowego protestu, też; R. IX – *Varia*, 1. *Walka dyplomacji polskiej z propagandą niemiecką w latach 1939–1945*, T. Dubicki, A. Suchcitz; 2. *Dyplomacja polska wobec zagłady Żydów*, D. Stola; 3. *Polityka polska wobec kształtowania się idei ONZ (1941–1945)*, A. M. Brzeziński; 4. *Polska – Watykan w latach 1939–1945*, Z. Zieliński; 5. *Dyplomacja polska w obronie kultury narodowej*, C. Madajczyk.

nowi! o polskiej racji stanu tego czasu: pełne odbudowanie państwa polskiego, w tym zapewnienie mu granic dających rękojmię bezpieczeństwa, oraz stworzenie wspólnie z aliantami „mocnej i trwałej równowagi Europy, chroniącej ją przed nowymi wstrząsami” (s. 139). Zarazem miało się okazać, że od samego początku niezwykle istotnym aspektem działania władz RP na uchodźstwie stał się problem stosunków z ZSRR, tak w relacjach zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Autor z powodzeniem analizuje działania dyplomacji RP w okresie tzw. dziwnej wojny. Koniec „Funny War” okazał się początkiem drugiej katastrofy – klęska sojuszniczej Francji niweczyła pokładane w niej nadzieje, a dyplomacja polska była zmuszona „niemal wszystko zaczynać od początku” (s. 166). Dodajmy, że od pierwszych dni wojny mocarstwa sojusznicze ostrzegały rząd polski, by w swoim działaniu uwzględniał ich stanowisko i „nie wybiegał z szeregu”. Stanowisko aliantów w kwestii granicy wschodniej RP jest przykładem, jak zmuszono Polskę, by nie zdołała „wybiec z szeregu”.

Czy najlepszy, z perspektywy lat wojny, czas dla sojuszu polsko-brytyjskiego (R. III), gdy Polacy pozostali jedynym sojusznikiem Wielkiej Brytanii, osłabił obawy Polaków dotyczące gotowości Brytyjczyków uznania *de facto* okupacji sowieckiej w Polsce? – nie. W swoich interesujących rozważaniach Jerzy Kozeński uwzględnia także kwestię stosunku Polaków do Niemiec. Nie negując potrzeby wskazania przez autora na pojawienie się w polskim Londynie bezpośrednio po klęsce Francji głosów nawołujących do ułożenia w ówczesnej, krytycznej sytuacji stosunków z Niemcami („pogodzić się ze zwycięską Rzeszą, pójść na kompromis i przyjąć pokojowe propozycje Berlina”, (s. 169), czytelnik oczekuje pełniejszej informacji odautorskiej w tej kwestii. Na przykład, jak liczne były to „głosy”, czy i w jakich okolicznościach zaistniały – co szczególnie ważne – w kręgach decyzyjnych RP? Podana informacja o stanowczym odrzuceniu tych „głosów” przez gen. Sikorskiego jest tutaj, rzecz oczywista, najważniejsza, ale oczekiwanie odpowiedzi na postawione tu pytania nadal wydaje się uzasadnione.

Przedstawiony przez J. Kozeńskiego obraz polsko-czechosłowackich rokowań w sprawie powojennej konfederacji umacnia dotychczasowe opinie historiografii polskiej. Odczytujemy z niego, że „o rokowaniach z Polską na temat federacji strona czechosłowacka od początku »lojalnie« informowała Związek Sowiecki” (s. 209). To »lojalne« informowanie pozostawało bezpośrednią konsekwencją orientacji polityki Czechów na ZSRR w okresie wojny i po niej. Szanse na pomyślne zakończenie rokowań nie mogły być wielkie także i dlatego, że „strona czechosłowacka uznawała za najbardziej rozsądną linię Curzona” jako wschodnią granicę powojennej Polski (s. 203).

Agresja Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 r. wyznaczała nową fazę wojny. Związek Sowiecki został zmuszony stać się aliantem Wielkiej Brytanii, która z ogromnym niepokojem i niecierpliwością oczekiwała od 23 sierpnia 1939 r. na zerwanie sojuszu Hitlera ze Stalinem. Potencjał, jaki

wnosił do walki z państwami Osi ZSRR i odnoszone w miarę upływu czasu sukcesy na froncie wschodnim stanowiły decydującą przesłankę w określaniu miejsca sprawy polskiej w polityce mocarstw zachodnich. Coraz wyraźniej sojusz brytyjsko-polski nie spełniał tej roli w odniesieniu do stosunków polsko-sowieckich, jakiej od 17 września 1939 r. oczekiwali Polacy.

Po ataku Hitlera i przemówieniu Churchilla z tegoż dnia, rząd RP uznawał normalizację stosunków z Rosją za nakaz chwili. Osiągnięcie tego celu na warunkach satysfakcjonujących rząd RP nie było jednak możliwe bez wsparcia zarówno Wielkiej Brytanii, jak i później Stanów Zjednoczonych. Ma rację Wojciech Materski, gdy pisze, że „Premier Sikorski, jak i cała polska elita polityczna zapewne jednak nie doceniali znaczenia zmiany, jaką dla Zjednoczonego Królestwa było wejście ZSRR do wojny z Niemcami” (s. 212). Brytyjczycy mieli własną wizję stosunków polsko-sowieckich. W praktyce sprowadzała się ona do unikania obciążania relacji brytyjsko-sowieckich konsekwencjami agresji sowieckiej na Polskę. Posiadając Stalina jako sojusznika, Brytyjczycy pozostawiali Polakom niewielkie pole manewru ich polityce wobec ZSRR. Szczegółowy wywód W. Materskiego należy uzupełnić znamienym epizodem. Podczas negocjacji poprzedzających podpisanie 30 lipca tzw. układu Sikorski-Majski, szef dyplomacji JKM Anthony Eden oznajmił bez uciekania się do eufemizmu premierowi rządu RP gen. Sikorskiemu: „Czy chcecie, czy nie chcecie – umowę podpisać trzeba”.

Zarówno kontekst wewnętrzny, jak i zewnętrzny podpisania układu potwierdza nadzwyczaj trudną sytuację premiera polskiego, który bez pełnomocnictw prezydenta, a więc „samowolnie” podpisał ten układ. Wiadomo, że gen. Sikorskiemu nie udało się zabezpieczyć w wymuszonej na nim przez Rosjan i Brytyjczyków treści układu gwarancji przywrócenia terytorialnego *status quo ante bellum*. Ale jest też faktem bezspornym uratowanie tym układem wielu tysięcy rodaków zesłanych na nieludzką ziemię. Kilka miesięcy później (11 marca 1942 r.) Churchill oficjalnie oświadczył gen. Sikorskiemu, „iż w warunkach, gdy Związek Sowiecki trzyma na swych barkach główny ciężar wojny, Wielka Brytania musi respektować jego prawo do bezpiecznych granic po jej zakończeniu” (s. 276). Trudno odmówić racji Churchillowi, ale jednocześnie trudno nie postawić pytania: czy Brytyjczycy w stopniu maksymalnym usiłowali wymóc na Stalinie respektowanie zasad Karty Atlantyckiej? Wiemy, że tak niestety nie było, a decyzjami podjętymi na konferencjach w Teheranie i Jałcie mocarstwa potwierdziły deklaracyjny charakter Karty Atlantyckiej.

W. Materski nie pozbawia bynajmniej czytelnika autorskiej oceny układu podpisanego przez gen. Sikorskiego z Rosją Sowiecką i wywołanego przez treść tego porozumienia istniejącego do dzisiaj wśród Polaków sporu. Dostrzegając cały kompleks uwarunkowań i wynikający z niego dylemat dla polskiej racji stanu, autor stwierdza jednoznacznie: „inne brzmienie dokumentu bynajmniej nie zmieniłoby powojennych losów Polski, a doraźne zyski wynikające z normalizacji sto-

sunków miały stać się wkrótce faktem – choć za cenę głębokiej dekompozycji i tak rozbitej wewnętrznie polskiej elity politycznej” (s. 225). Zgadzam się w pełni z W. Materskim. W ówczesnych realiach bez niezbędnego, a w praktyce niezmiernie ograniczonego polityką *appeasementu* rządu JKM wobec ZSRR, poparcia brytyjskiego uzyskanie czegokolwiek więcej od Stalina było niemożliwe. Dla Stalina Polacy w Londynie nigdy nie byli tymi, do porozumienia z którymi byłby zmuszony dojść. Archiwalia radzieckie wykorzystane przez W. Materskiego potwierdzają utrzymywanie od początku przez Stalina w pogotowiu alternatywy oficjalnego poparcia przebywających w ZSRR komunistów polskich. Nie dopiero po przejściu przez ZSRR inicjatywy strategicznej na froncie wschodnim, ale od początku – w połowie lipca 1941 r. – ambasador Iwan Majski po prostu ostrzegwał Edena „o możliwości uruchomienia przez władze sowieckie »swoich Polaków«, którzy bynajmniej nie kochają rządu polskiego i mogą – w wypadku dalszego uporu Sikorskiego co do formuły granicznej – utworzyć Polski Komitet Narodowy” (s. 221–222). Jeśli tak było – a wiemy, że właśnie tak w istocie było – to, czy rzeczywiście należy, jak czyni to W. Materski, i nie tylko on, ujmować zgodę gen. Sikorskiego na przełożenie dyskusji na temat zasad rozgraniczenia terytorium Polski i ZSRR na okres powojenny za „bardzo poważny błąd dyplomatyczny”? Jestem innego zdania.

Wysiłki gen. Sikorskiego zmierzające do trwałej normalizacji stosunków z ZSRR zakończyły się niepowodzeniem. W obliczu wrogiej polityki Stalina – nieuznawania granicy ryskiej, wycofywania się od wiosny 1942 r. z współpracy wojskowej, a następnie cywilnej, przyjęcie w grudniu 1942 r. postawy konfrontacyjnej wobec rządu RP wraz z prawie już nieukrywaniem od jesieni tegoż 1942 r. przygotowaniami do uruchomienia w kwestii polskiej tzw. lewicowej alternatywy, potwierdzonej ostatecznie zerwaniem stosunków z rządem RP w kwietniu 1943 r., oraz brakiem poparcia ze strony Wielkiej Brytanii i USA, polityka gen. Sikorskiego na kierunku wschodnim musiała zakończyć się niepowodzeniem. W. Materski udowadnia dodatkowo swoimi badaniami, że co najmniej od przełomu 1942 i 1943 r. „dyplomacja sowiecka szykowała się metodycznie do sprowokowania ostrego kryzysu w stosunkach z rządem RP” (s. 361–362). Miarą pogłębiającego się osamotnienia Polski i tym samym malejących atutów dyplomacji Rzeczypospolitej jest fakt odmowy przez sojusznika brytyjskiego reprezentowania interesów Polski na terenie ZSRR po zerwaniu przez Stalina stosunków z rządem RP. Zgodziła się natomiast Australia. Można w tym miejscu przywołać sytuację z jesieni 1939 r., gdy brytyjskie placówki dyplomatyczne przejęły opiekę nad sprawami Polaków w krajach bałtyckich.

Następne miesiące pogłębiły jeszcze dobitniej ograniczanie przez politykę mocarstw szans dyplomacji RP w obronie polskiej racji stanu. Dotychczasowy nacisk i groźbę zastąpiono dyktatem, jak słusznie określa politykę mocarstw tego okresu Marek K. Kamiński (R. VI). Ustalenia przyjęte na konferencji w Tehera-

nie są dla M. K. Kamińskiego cezurą szczególną, trafnie jednak zwraca uwagę na to, co bezpośrednio poprzedzało i prowadziło do spotkania Stalina, Roosevelta i Churchilla w Teheranie. *Appeasement* Brytyjczyków wobec Rosji nasilał się, „Szkodliwa rola dyplomacji amerykańskiej dawała o sobie znać w całej pełni [a ZSRR – M. N.] rozpoczynał proces podważania pozycji polskich przywódców w świecie zachodnim. Miało to w zamierzeniach sowieckich prowadzić do dekompozycji polskiego ośrodka władzy na uchodźstwie” (s. 431–433). Dodatkowymi atutami Stalina stały się utworzone przez niego Związek Patriotów Polskich (marzec 1943 r.) i polska formacja zbrojna – 1. Dywizja im. T. Kościuszki (maj 1943 r.).

Stałe dążenie dyplomacji RP do odnowienia zerwanych przez Moskwę stosunków dyplomatycznych oraz deklarowanie możliwości rozpatrywania problemu granicy wschodniej w późniejszym czasie nie miało przynieść powodzenia, skoro Stalin decydującą i wyłączną rolę w rozstrzyganiu losu powojennego Europy Środkowowschodniej wyznaczał jego wojskom (s. 415). Potwierdzenie takiego stanowiska dał sam Stalin w rozmowie z Milanem Džilasem: „ta wojna nie jest taka jak w przeszłości; kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustrój społeczny. Każdy narzuca swój własny ustrój tak daleko, jak może dotrzeć jego armia. Nie może być inaczej” (M. Džilas, *Rozmowy ze Stalinem*, przekł. A. Ciołkosz, Warszawa 1991, s. 97). Przyjęte na konferencji moskiewskiej (19–30 października 1943 r.), przygotowującej spotkanie na szczycie w Teheranie, ustalenia (pkt 6. Deklaracji Czterech Narodów) „stwarzały sytuację najwyższego zagrożenia” (s. 444–447).

M. K. Kamiński trafnie formułuje konkluzję swoich przemyśleń. Od lipca 1943 do lutego 1944 r. „sprawa polska uległa na arenie międzynarodowej stopniowemu uprzedmiotowieniu”. Jeśli jednak uwzględnić reakcję brytyjską na agresję sowiecką 17 września 1939 r. i wymuszone na rządzie polskim podpisanie układu w lipcu 1941 r. na bardziej rosyjskich niż polskich warunkach, to trzeba by dodać, że proces „uprzedmiotowienia” ulegał pogłębieniu już od pierwszych dni wojny.

Dyplomacja rządu Stanisława Mikołajczyka ujmowała politykę wobec ZSRR w połowie 1944 r. (20 czerwca 1944 r.) w czterech punktach: 1. Przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych; 2. Współpraca operacyjna Armii Krajowej z armią sowiecką; 3. Współdziałanie cywilnych władz wojskowych w kraju z wojskowymi władzami sowieckimi; 4. Odłożenie sprawy granicy do końca wojny (s. 514). Rząd RP dopuszczał zarazem możliwość wcześniejszego podjęcia rozmów na temat zmiany granicy ryskiej z jednoczesnym „ustaleniem granicy zachodniej” (s. 517). Krystyna Kersten nie ma wątpliwości (R. VII), że Stalin, prowadząc grę dyplomatyczną zmierzał najpierw do rozbicia prawowitych władz RP, a gdy to się nie udało, podjął decyzję o wprowadzenie w życie drugiego wariantu – utworzenia Polskiego Komitetu Narodowego (s. 516). W tym miejscu K. Kersten dostrzega błąd Mikołajczyka. Jego kalkulacja, że Stalin po fiasku próby roz-

łamu wśród polskich elit politycznych i wojskowych zdecyduje się na przywrócenie sowiecko-polskich stosunków dyplomatycznych okazała się błędem. Stalin wprowadzał na pierwszy plan gry PKWN.

W szerszym kontekście oceny sytuacji autorka uznaje słuszność spojrzenia premiera RP: „Mikołajczyk i polska dyplomacja rozumieli, że jedyna szansa prowadzenia aktywnej polityki i obecności przy rozstrzyganiu o losie Polski wiąże się z poszukiwaniem równowagi między daleko idącym kompromisem a zachowaniem rzeczywistej suwerenności Rzeczypospolitej” (s. 529). Oczywiście, kompromis może mieć różny wymiar, i jak słusznie pisze K. Kersten – „podstawowe pytanie dotyczyło granic owych koncesji, poza którymi stawały się one w istocie bezwarunkową kapitulacją”.

Na nic zdały się wysiłki Mikołajczyka osiągnięcia kompromisu w pełnym znaczeniu tego słowa. Jego podróż do Moskwy w październiku 1944 r. wykazała, że o żadnym kompromisie nie mogło być mowy. Stalin (Bierut oczywiście też) i Churchill uznawali dyktat w postaci linii Curzona jako powojennej granicy Polski za podstawę porozumienia. Niewiele jest wypadków w historii, kiedy szef rządu będącego stroną tej samej koalicji był poddany tak brutalnej presji, jak Mikołajczyk podczas tego pobytu w Moskwie. Tak samo jak podczas narzucania swoich warunków krajom bałtyckim jesienią 1939 r., tak i wobec Mikołajczyka dyktator sowiecki przedstawiał siebie jako jedyne (obok Mołotowa) w rządzie ZSRR, który opowiadał się za „miękkim podejściem do Mikołajczyka” (s. 556–557). Z kolei Churchill szantażował Mikołajczyka groźbą zerwania stosunków z rządem polskim „wymówieniem Polakom gościny w Londynie”. Groził już także Bierut (s. 557). Premier Mikołajczyk nie przyjął dyktatu, który byłby – jak mówił – popełnieniem samobójstwa „z własnej woli przez rząd polski” (s. 556).

Po przeczytaniu tego rozdziału K. Kersten czytelnik nie ma wątpliwości, że polityka poszukiwania przez dyplomację polską, zarówno przez rząd Mikołajczyka, jak i jego poprzednika, kompromisowego rozwiązania spraw decydujących dla kształtu terytorialnego i politycznego powojennej Polski została ostatecznie zablokowana i tym samym pozbawiona szans realizacji w rezultacie ekspansjonistycznej polityki Stalina i uległej postawy Wielkiej Brytanii i USA. Izolowany przez mocarstwa rząd Tomasza Arciszewskiego stał się „rządem narodowego protestu” (R. VIII). Dodajmy zarazem za autorką, że ta izolacja była również konsekwencją „dystansowania się [rządu Arciszewskiego – *M. N.*] od mediacji brytyjskiej” (s. 576–577). Tak, ale należy pamiętać, że „mediacja” ta nie dawała szansy na partnerski udział rządu Arciszewskiego.

Pośród zasadniczych pytań dotyczących analizy polityki Zachodu wobec Stalina, a poprzedzających cofnięcie 5 lipca 1945 r. uznania rządowi RP przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, należy niewątpliwie wyróżnić następujące: dlaczego mocarstwa zachodnie, pomimo uległości wobec Moskwy, usiłowały przekonać Stalina do wyrażenia zgody na istnienie w powojennej Polsce swobodnej

gry sił politycznych? Odnotujmy, że K. Kersten nie pominęła tego niezmiernie ważnego problemu. Jej zdaniem gabinet brytyjski obawiał się „ustanowienia w Polsce rządu w pełni dyspozycyjnego wobec ZSRR, co zasadniczo wpłynie na powojenny układ sił w Europie” (s. 580).

Trudno nie zgodzić się z autorką, gdy ocenia sytuację Polski w pierwszych tygodniach 1945 r. jako dramat. Zarazem jednak czytelnik odnosi wrażenie, że K. Kersten zdaje się wskazywać, iż rozmiar tego dramatu rząd RP mógł zmniejszyć, nie zajmując takiego stanowiska, jakie zawarł w memorandum z 22 stycznia. Jej zdaniem „Dramat polski polegał na tym, że stanowisko rządu [Arciszewskiego – *M. N.*] pociągało za sobą utratę najmniejszej nawet szansy oddziaływania na bieg wypadków w Polsce” (s. 594). Mam w tym momencie poważne wątpliwości, czy – niezależnie od zajmowanego przez rząd T. Arciszewskiego stanowiska – istniały jakiegokolwiek realne szanse „oddziaływania na bieg [zdarzeń w **sprawach zasadniczych** – *M. N.*] w Polsce”. Dla mnie fiasko działań Stanisława Mikołajczyka, uciekającego przed więzieniem, jeśli nie śmiercią, z Polski świadczy dobitnie, jakie były „szanse oddziaływania” tych, którzy mieli inne poglądy niż komuniści (a los prorosyjsko nastawionego Beneša?).

Niech wybaczą mi autorzy interesującego rozdziału IX [*Varia*], zawierającego analizę problemów pozostających w bezpośrednim związku z działalnością dyplomacji RP czasu wojny, że ograniczę się do stwierdzenia o trafności decyzji redaktora włączającej ich ważne opracowania do tomu (zob. przypis 2). Wspomnę tylko, jako Gdańszczanin, że tekst ks. Zygmunta Zielińskiego potwierdza wątpliwości dotyczące „politycznie fatalnej nominacji bpa Carla M. Spletta na administratora diecezji chełmińskiej 5 grudnia 1939 r.” (s. 717). Autor negatywnie ocenia postawę bpa Spletta wobec faktu eksterminacji Polaków. Ocena ta jest tym bardziej jednoznacznie ujemna w kontekście przedstawionej charakterystyki postaci abpa metropolity wrocławskiego Adolfa Bertrama.

W ostatnim rozdziale X – *Bilans działań dyplomacji polskiej w latach 1939-1945*, W. Michowicz dokonuje rachunku zysków i strat, niepowodzeń możliwych do uniknięcia i tych nieuniknionych z przyczyn obiektywnych. Konkluzja, jaką formułuje jest słuszna: „Polska dyplomacja odegrała istotną rolę w zachowaniu ciągłości państwa polskiego i w zabiegach rządu o równoprawne traktowanie RP jako podmiot prawa międzynarodowego oraz wartościowego sojusznika w obozie wielkiej koalicji” (s. 757). Trafność tej oceny ogólnej nie oznacza wszakże bezdyskusyjności niektórych opinii szczegółowych. Czy np. nie jest nadmiernym przypisaniem możliwości dyplomacji polskiej wpływania na podejmowanie decyzji przez rządy brytyjski i francuski stwierdzenie: „Dzięki zdecydowanym działaniom polskiej dyplomacji dwa mocarstwa sojusznicze wypowiedziały wojnę Rzeszy Niemieckiej już 3 września”? Tak, aktywność ambasadorów Juliusza Łukasiewicza i Edwarda Raczyńskiego w staraniach o przyjęcie Polsce z pomocą przez Paryż i Londyn jest faktem. Mam jednak wątpliwości, czy rzeczywiście wypowiedzenie

przez Wielką Brytanię i Francję wojny 3 września nastąpiło „dzięki zdecydowanym działaniom polskiej dyplomacji”. Wyrażając wątpliwość w tym momencie, podkreślam jednocześnie, że nie jest moją intencją podważanie słusznej opinii, że dyplomacja RP uczyniła wszystko, co w jej mocy, by spowodować szybkie i pełne uruchomienie sojuszy.

Mój pogląd jest następujący. Opozycja rządu JKM, brytyjska opinia publiczna, uznały dotychczasową politykę dostosowywania się rządu Chamberlaina do żądań Hitlera za nie odpowiadającą potrzebom chwili. Ciężar dotychczasowej polityki Londynu, polityki *appeasementu* wynikał z konieczności zapewnienia pokoju w Europie, by w ten sposób zarówno Wielka Brytania, jak i Francja (*repli imperial*) mogły skoncentrować siły na utrzymaniu imperialnego stanu posiadania. Agresja Hitlera 1 września wykazała, że jednak wojna w Europie wybuchła. Dla utrzymania spójności imperium niezbędne stało się udowodnienie przez Metropolię, że rezygnuje z postawy uległości wobec ekspansji Osi i powraca do polityki walki z agresorem. Imperium obawiało się nie tylko agresji Niemiec, ale Japonii i Włoch również. Jedynie wypowiedzenie wojny Niemcom mogło uratować rząd Chamberlaina, przed nieuniknionym w innym wypadku wotum nieufności parlamentu.

Los Polski i jej postawa od 1 września wpłynął niewątpliwie na wysłanie ultimatum z Londynu i Paryża do Berlina, ale nie był przesłanką najważniejszą. Decydujące znaczenie miał sam fakt agresji zbrojnej na kraj, wobec którego Wielka Brytania miała zobowiązania sojusznicze. Bezczytność Wielkiej Brytanii, a także Francji – choćby polityczna – nie wchodziła w grę, jeśli mocarstwa te chciały uratować swój, tak bardzo już osłabiony prestiż.

Kończąc omawianie części zasadniczej, należy podkreślić staranne opracowanie tomu pod względem warsztatu edytorskiego. Zasluga to Barbary Janickiej, która opracowała zestawienie źródeł i literatury, aneksy, indeksy. Także przydatnym uzupełnieniem są spisy: map, ilustracji oraz wykaz skrótów.

Spośród nielicznych, drobnych pomyłek wymienię: (s. 30) wyjazd (samowolny) posła Charwata z Kowna nastąpił 16 października 1939 r., a nie 27 października; należałoby podać datę wkroczenia wojsk litewskich do Wilna – 28 października 1939 (układ z Moskwą Litwini podpisali 10 października); (s. 182) pakt trzech został podpisany we wrześniu, a nie czerwcu 1940 r.); (s. 319) raczej zerwanie stosunków radziecko-polskich, niż polsko-radzieckich; (s. 590) Departament Północny Foreign Office nie powstał w styczniu 1945 r.; (s. 718) nominacja W. Godfrya to 1943, nie 1940 r.

Z pewnością los Polski to los kraju mniejszego, poddanego ciśnieniu polityki mocarstw. Po zapoznaniu się z opracowaniem, łatwiej jest odpowiedzieć na pytanie o politykę mocarstw zachodnich wobec Polski w II wojnie światowej, a więc, które z nich było „winniejsze”, a które „szkodliwsze”? ... Trudno pominąć fakt, że w Jałcie Churchill i Roosevelt walczyli ze Stalinem o Francję „jak lwy” – a Polska

w kontekście kwestii powojennych Niemiec była dużo mniej przydatna, jeśli w ogóle. O tym, że polski sojusznik, jego armia był najzwyczajniej już zbędny powiedział wprost gen. Andersowi Churchill kilka dni po konferencji w Jałcie. Niewątpliwie podstawowy problem to: Czy działanie dyplomacji RP mogło być bardziej skuteczne w zabezpieczeniu polskiej racji stanu? Z treści publikacji wynika, że w sprawach decydujących nie. I to jest wniosek słuszny, choć byłoby niezmiernie interesujące uzyskać odpowiedź, w jakim stopniu rozdzźwięki, spory w polskim Londynie osłabiły skuteczność naszej dyplomacji, i czy zawsze były to spory merytorycznie uzasadnione? Ponadto wiadomo, że o powodzeniu dyplomacji decyduje również wsparcie jej poczynań działaniami wywiadu – tego wątku zabrakło mi w recenzowanej publikacji.

Omawiany tom jest znaczącym osiągnięciem historiografii polskiej. Jego przydatność, nie tylko dla zawodowych historyków, jest w pełni potwierdzona zaprezentowanymi wynikami badań. Czytelnik uzyskuje możliwie pełny obraz zadań, możliwości i rezultatów działania dyplomacji Rzeczypospolitej w jednym z najtragiczniejszych okresów jej i całego świata dziejów.

Mieczysław Nurek

Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej, oprac. Marek Kazimierz Kamiński i Jacek Tebinka, Wydawnictwo LTW, Warszawa 1999, str. 308.

W środowiskach historyków, politologów, a także naukowców zajmujących się stosunkami międzynarodowymi toczy się aktualnie dyskusja na temat globalizacji. Zajmował się tym zagadnieniem m.in. *Raport o rozwoju społecznym 1999* zlecony przez Program Narodów Zjednoczonych na rzecz Rozwoju (UNOP), a także duże konferencje. Jedna z nich odbyła się niedawno w USA, a druga na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie zasadnicze referaty i dyskusja koncentrowały się wokół zagadnień polityczno-ekonomicznych oraz polityki zagranicznej w warunkach globalizacji. Siedząc w Pałacu Kazimierzowskim w reprezentacyjnej sali senatu UW i wsłuchując się w ton referatów i dyskusji nasunęła mi się refleksja, że podobne do padających argumenty wydają się w pełni uzasadnione w odniesieniu do sytuacji sprzed sześćdziesięciu lat, kiedy to sprawa polska zderzyła się z interesami mocarstw światowych podczas II wojny światowej. Refleksja ta zrodziła się na kanwie lektury pracy, stanowiącej zapis rozmów premierów Polski i Wielkiej Brytanii w okresie II wojny światowej, a opublikowanej przez Marka Kazimierza Kamińskiego i Jacka Tebinę.

Podjęcie tak zarysowanego tematu już ze swojej istoty dowodzi słuszności trudu podjętego przez obu badaczy, bowiem wpływ premierów obu rządów na kształtowanie polityki zagranicznej swojego kraju, wydaje się w tych latach decy-